Jądro Ziemi

2022-04-15



Czyli: W głąb... absurdu.

Życie potrafi zaskoczyć. Czasami naprawdę mocno. Jak nazwać sytuację, kiedy nagle ludzie zaczynają tracić przytomność. Tak po prostu się przewracają. Nie są to pojedyncze przypadki, jest ich bardzo dużo. Wygląda na to, że rozwiązaniem zagadki ma zająć się przypadkowo wybrany naukowiec Dr Joshua Keyes (Aaron Eckhart). Dwoje odwiedzających go, smutnych panów, nic nie wie, a na dodatek mówi, że ma większe uprawnienia od nich. Ich zadaniem jest tylko dostarczyć go do odrzutowca. Joshua nie ma bladego pojęcia, o czym mówią. Jakie uprawnienia? Do czego? Jaki odrzutowiec? On tylko wykłada na uniwersytecie.

W Waszyngtonie spotyka kolegę Serga (Tchéky Karyo). Ten wie tylko, że jest tu pełno biochemików i wojska. W sali, do której trafiają, jest pełno ciał. Okazuje się, że ludzie nie tyle tracą przytomność, tylko umierają. Wojskowy Thomas Purcell (Richard Jenkins) ostrzega ich, że to wszystko jest tajne (jakby inaczej). Opowiada im, że w promieniu kilometra, nagle umarło 32 cywilów. Po prostu się przewrócili martwi, bez żadnych objawów. Joshua szybko wpada, na cechę wspólną, wszyscy mieli rozruszniki serca. Podejrzewa użycie broni z impulsem elektromagnetycznym. Taka broń jednak nie istnieje lub Joshua o niej nie słyszał. Rozmowa i pomoc naukowców na tym się kończy. Zostają odprawieni.

Nie jest to jednak koniec nietypowych sytuacji, po drugiej stronie Atlantyku, w Londynie, nagle z nieba zaczynają spadać... ptaki. Wpadają też na wszystko, na co się da, tak jak by straciły wzrok. Ewidentnie są czymś oszołomione. Londyn nie jest też jedynym miejscem na Ziemi, gdzie pojawiły się oszalałe ptaki. Oglądający relację z Londynu w telewizji, Joshua po chwili ma już tezę co się stało. Pole magnetyczne! To nawet łączy się z ofiarami, które widział, coś musi zakłócać. Ewidentnie jest jednak bardziej niż genialny,

Takie zakłócenia przeszkadzają również w nawigacji i to nie byle czemu, tylko schodzącemu z orbity promowi kosmicznemu. Różnica w kursie nie jest duża, ale wystarczająca, aby jego przyziemienie wypadło w Los Angeles, a nie na docelowym lądowisku. Cóż będą lądować w mieście, co to za problem? Lądują w kanałach burzowych – dobrze, że na pogoń „**Terminatora**” za Johnem nie trafili.

Joshua chce poradzić się Dr Conrada Zimsky'ego (Stanley Tucci), twierdzi, że nadchodzi koniec świata. Conrad nie potwierdza tezy, twierdzi, że to nie możliwe, przecież sam by zauważył (Zimsky jest „lekko” nadęty). Rozczarowany Joshua wychodzi, mówiąc, że zjawiska będą się nasilać. Ma rację, nad Waszyngtem pojawia się… zorza polarna. Joshua zostaje ponownie nawiedzony przez smutnych panów. Tym razem jest zaproszony do Pentagonu.

Przed komisją, której przewodniczy Zimsky, opowiada, że według jego przypuszczeń, w ciągu roku ludzkość wymrze. Wszystko przez to, że jądro Ziemi przestało się obracać. Dlaczego, nie wiadomo. Co ciekawe, może coś na to zaradzić. Według Zimsky'ego wystarczy dostać się do środka Ziemi i rozruszać jądro. Banalne zadanie… Co ciekawe jest na to sposób.

Wie on, nad czym pracuje Dr Edward Brazzelton (Delroy Lindo). To urządzenie do rozbijania skał. To jednak nie wszystko, ma nawet prototypy części, które po złożeniu zostaną pojazdem mogącym wgryźć się w ziemie. Będzie on gotowy za jakieś dziesięć lat. Cóż, powinien być za trzy miesiące.

Jako że zjawiska związane z zanikiem pola magnetycznego będą się nasilać, potrzebna jest globalna kontrola przypływu informacji. FBI znalazło hakera Theodore „Szczura” Fincha (DJ Qualls), któremu „zaproponowano” współpracę.

W końcu „Wergiliusz” jest gotowy i można zaczynać misję. To naprawdę już ostatni moment, wielkie burze zaczynają niszczyć Ziemię.

„**Jądro Ziemi**” jest filmem katastroficznym, tym razem niebezpieczeństwo dla Ziemi jest w jej wnętrznościach. Miła odmiana od komet („**Dzień zagłady**”), asteroid („**Armageddon**”), wygasających słońc („**W stronę słońca**”), czy innych apokalips.

Zgodnie z regułą takich filmów, musi zostać zebrana drużyna, aby uratować ludzkość. Drużyna zostaje więc zebrana i jest również zgodna z regułami, zawadiacki i mądry naukowiec, geniusz nauki, wojskowy/wojskowi, przydałby się jeszcze gbur, lub ktoś zadufany w sobie, powinna też być mądra, zgrabna, ładna kobieta. Drużyna więc jest.

Powinna być też zmyślna maszyna lub ponadprzeciętny pojazd i tak też jest. Drużyna w pojeździe wyrusza na wyprawę, a ta nie może być łatwa, muszą być problemy i konflikty w załodze.

Film od pierwszego seansu nie przypadł mi do gustu, bohaterowie bardzo mnie irytowali, nie przypadli do gustu, są podobierani na siłę. Sam motyw, aby ruszyć w głąb planety, jest przyjemną odmianą, ale jakoś to za szybko, za prosto i bez większych pomysłów zostało wykonane. Ot, przemieszczają się w głąb, a przeszkody są tylko po to, aby je pokonać. Bajkowość jest jeszcze większa niż w „**Armageddonie**”. Przykładowo, mają sprzęt, aby poruszać się na zewnątrz, przenośne wiertła, ale NIE mają normalnego wyjścia ze statku.

„**Jądro Ziemi**” oglądam sobie raz na kilka lat, częściej jednak nie ma sensu. I fabuła nie porywa, i efekty są nie najwyższej klasy, wyraźnie widać CGI. Taki film science-fiction ze średniej półki. Zobaczyć, zapomnieć i szukać innych.

Tytuł polski: **Jądro Ziemi**

Tytuł oryginalny: **The Core**
Reżyseria Jon Amiel

Aaron Eckhart jako Dr Joshua Keyes
Hilary Swank jako Rebecca Childs
Delroy Lindo jako Dr Edward Brazzelton
Bruce Greenwood jako Richard Iverson
Tchéky Karyo jako Serge
Richard Jenkins jako Thomas Purcell
Stanley Tucci jako Dr Conrad Zimsky
DJ Qualls jako Theodore „Szczur” Finch

Artur Wyszyński